Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 16 WARSZAWA, DNIA 15 KWIETNIA 1928 R. ROK XV



TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1. KONTO CZEKOWE P.K.O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym" wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

Do pracy.

Przeszły, długo oczekiwane w czasie wielkopostnym, radosne święta Zmartwychwstania. Czeka was teraz, gromadę związkową, praca codzienna, usilna, bo wiosna w polu rozsiadła sie już całą swą siłą. Ziemia drży w oczekiwaniu, prowadzonego pewną ręką oracza, pługa. Wyda z siebie wszystkie soki, by życie, które w nią dłoń pracownika rzuci, przytulić i wystrzelić rośliną. Pręży się całą mocą swych ukrytych sił. Czeka cię, służko jej pracowity.

Idziesz w pole, okiem miłosnem ogarniasz piękno ziemi, a w duszy ci wsystko śpiewa, gra. Mocarzem się wtedy czujesz, szczęśliwcze, bo umiłowałeś glebę, na której wyrosłeś, a zmieniła ci się ona od zimy!

Słońce miłośnie ją, zziębłą, otuliło dobrocią swego ciepła. Tworzy życie bujne z najdrobniejszej, zda się, jego iskry, co gdzieś w polu, w lesie, pod kobiercem śniegu rozpacznie już resztkami sił, walczyło z obezwładnieniem śmierci. Maluczko, a zginęłoby. Wprawia soki wszelkiego organizmu żywego w stan ruchu przyśpieszonego, radosnego. Napawa wszelkie życie radością ciepła, mocy, dobroci, bo wszelkie stworzenie w dzień pierwszy wiosenego słońca uśmiecha się, co dobroć zwiastuje. Czy w sobie tego nie czułeś?..

Czułeś, bo biegłeś z życzeniami, nabrzmiałemi szczerością wesołych świąt, radosnych świąt, szczęścia, dostatku.

Tak święta i wiosnę dobrodzikę witałeś sercem radosnem, pełnem dobroci. Niczego ci wtedy nie brakło.

Pójdziesz do pracy ciężkiej. Wszystkich sił w niej nie pożałujesz, byle tylko ta ziemia, co ją pielęgnujesz, plon ci dała obfity, byś przy życiu ostał, rodzinie w ciężkiem życiu pomógł.

Będziesz sobie nieraz potem w oczekiwaniu niecierpliwem żniwa dumał, jakże to wszystko będzie, czy aby nie wypali słońce twego zagonu, czy w porę orzeźwiający deszcz, spragnioną wilgoci ziemię napoi.

Tak wszystkie te troski, pomieszane z radosnemi myślami wirować ci będą w głowie, aż zawrócisz do zagrody. Czas do pracy. Zaciśniesz pięści, skurczysz się w sobie i zabierzesz się do wideł, pługa, brony.

Zapomniałeś o radości, co ci przed chwilą rozpiera serce. Upór odwieczny rolnika opanuje cię całego. Popracujesz. Gdzie ciężko — zaciśniesz zęby, uczujesz się może w niejednej chwili słabym, biednym, gdy pomyślisz, coś zrobił, a co jeszcze masz zrobić, zgięty nad pługiem, przemierzający piędź za piędzią szmat ziemi rodzinnej nogami, wyprężonemi z wysiłku, czy w miarowem, męczącem schylaniu się w koszeniu zboża złotego.

Wspomnisz wtedy, że nie jesteś na świecie samotny, że cała gromada związkowa w wysiłku ci towarzyszy. Myśli temi samemi myślami, co ty. Te same ma kłopoty, zmartwienia. Zobaczysz wtedy dziesiątki swych rówieśników tak jak ty, pracujących na łanie polskim. Wspólnym wysiłkiem stwarzających dorobek narodu i państwa. Wspomnisz, że bracia twoi, wychodźcy, na polach obcych, w gorszych pracują warunkach. Czując się cząstką licznej

gromady, pracować będziesz lepiej, bardziej wytrwale. Spójnia przynależności do braci Związkowej stanie ci się pokrzepieniem w pracy najbardziej wytężonej — wytrwasz.

Wykorzystasz też i wiedzę, pozyskaną w przynależności do Związku w ciągłem dążeniu do podniesienia wydajności swej roli, podniesienia swego bogactwa. Zastosujesz jej wskazana w swej pracy, bo wiesz już, ze swego pisma, że sposoby prowadzenia wszelkiej pracy ciągle się doskonalą, że nie może być mowy o porównaniu jakiemkolwiek uprawy roli w czasach odległych — sękiem, miast dzisiejszych pługa, traktora.

Skorzystasz z tego wszystkiego, bo hasło Związkowe „Z żywymi trzeba naprzód iść — po życie sięgać nowe" — stało się cząstką twego ducha. Udowodnisz w ten sposób, że z należenia do Związku Młodzieży Wiejskiej pożytek wynieść umiałeś i czasu poświęconego mu, nie zmarnowałeś.

——:o:——

O ideały Kół Młodzieży.

Głos do Koleżeństwa Związkowców z Koła Młodzieży Wiejskiej „Oświata" w Kuszlanach, pow. Oszmiańskiego.

Wioska nasza, położona z daleka od kościoła, miasta z jego gwarem, jest cicha, jak całe dziesiątki wiosek na kresach wschodnich. Pracujemy cały rok, a przyjdzie przednówek — brak chleba!

Musimy przyznać, że pracować dobrze nie umiemy. Marnowaliśmy dużo czasu w wieczory zimowe na obmowy innych i inne nieprodukcyjne zajęcia, miast się czegoś uczyć.

Aż na jednej z wieczorynek zaproponował nam miejscowy nauczyciel kurs wieczorowy.

Myśl rzuconą zrealizowano. Odtąd mieliśmy wieczory zimowe zajęte pracą. Uczęszczało nas na kurs około 50 osób. Korzystaliśmy skwapliwie z bibljoteki szkolnej.

Powstało „Koło Dramatyczne" i odtąd co wieczór świeci się lampa w szkole...

Wieś obudziła się z letargu, krzyknęła na okolicę, że istnieje, kiedy wystawiono na Boże Narodzenie dwie sztuki. Cała okolica bawiła się na naszych przedstawieniach.

Za pieniądze, zebrane z przedstawień, wstępuje pod nasze strzechy cały szereg pism z ukochanym „Siewem" na czele.

To były pierwsze gwiazdy, wskazujące, nam młodzieży i starszym, drogę do wybrnięcia z ciemnoty i zacofania i przejścia do oświaty i kultury ludu.

I oto od 3 marca b. r. brzmi w kilku sąsiednich wioskach hasło: — „Trzeba z żywymi naprzód iść — po życie sięgać nowe!" —

W tym, bowiem, dniu powstało u nas „Koło Młodzieży Wiejskiej Ziemi Wileńskiej" „Oświata".

Koleżanki i Koledzy, niech nam będą hasłem słowa wieszcza — „Młodości, jakie wielkie Twe ofiary, jam niebo za młodu umiał poświęcić dla sprawy narodu — z bólem, lecz z męstwem". Nie marnujmy bujnej siły młodości, tego genjuszu ludzkości, który świat dźwiga z odmętu w słońce!

My, zapisując się dziś w Wasze szeregi, chcemy młode lata pracy z Wami dla wsi, a przez to i dla narodu poświęcić. Chcemy wspólnie z Wami tak pracować, by się już za młodu przygotować na prawdziwych obywateli kraju. wszak —„ Młodość jest rzeźbiarką, co wykuwa żywot cały, choć przeminie sama szparko — cios jej dłuta — wiecznotrwały.

Adam Mickiewicz woła do nas — „O ile polepszycie i powiększycie dusze wasze, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice!..

— Kto ma polepszyć i powiększyć duszę narodu? — My, Koleżeństwo, sami. Prawdziwe zmartwychwstanie nie za nami, lecz w nas — pisał Krasiński.

Gdy o losach państwa decydujemy — obowiązkiem naszym jest napięcie całej energji, wytężenie wszystkich zdolności, poniesienie ofiar najcięższych, zerwanie z zastarzałemi nałogami i błędami, z walkami partyjnemi, które sprowdziły nasz upadek.

Chwila obecna żąda od nas wszystkiego. Z nas samych ponieść winniśmy ofiarę, by Polska wyszła z wielkiej klęski zasobniejsza w energję, piękniejsza cnotą i zasobniejsza w ludzi pracy. Jak powiedział, bowiem, nasz opiekun, Wódz Narodu, Marszałek Józef Piłsudski — „Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi".

Trzeba więc do tej pracy przygotować się i przyzwyczaić za młodu. A kiedy Młodzież Wiejska całą gromadą od niebotycznych Karpat po Bałtyk zacznie pracować nad swojem i innych oświeceniem — spełnią się słowa testamentu Słowackiego — „Lecz zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec, a kiedy trzeba — na śmierć idą po kolei, jak kamienie, rzucane przez Boga na szaniec".

Józef Dziewięcki.

———

Jak powstał węgiel kamienny.

Skąd powstał węgiel kamienny, jak został nagromadzony głęboko pod grubymi pokładami? Dla niejednego jest to tajemnica, chociaż historja tworzenia się pokładów węgla dobrze jest ludziom nauki znana.

Cofnijmy się wstecz wiele, wiele setek miljonów lat. Wówczas to nasza ziemia inaczej wyglądała. Były inne lądy, inne morza. Nawet i powietrze było inne — gorące, duszne, przesycone parą. Nie było również i pór roku. Stale, bez przerwy było ciepło i parno. Dzięki też temu, rośliny bujnie się rozrastały, pokrywając lądy grubym kożuchem puszcz nieprzebytych. Lecz i rośliny były nie podobne do obecnych. Przeważały paprocie, skrzypy i t. p. Była to roślinność wspaniała i dziwna zarazem. Trawy, podobne do paproci obecnych wznosiły bukiety szerokich, mięsistych liści napodobieństwo wysokich palm obecnych.

A trawy te tworzyły nie byle jakie zarośla, gdyż dochodziły do 15 — 30 metrów wysokości. Obok paproci widzimy i inne rośliny, przypominające z oddala nasze świerki wysmukłe. Są to skrzypy.

I obecnie skrzyp jest znany niejednemu rolnikowi: jest to dokuczliwy, niewielki chwast. Miljonami lat skrzyp był wyniosłem drzewem, rosnącem na kwaśnych gruntach. Lecz przedtem sięgał 30 i wyżej metr., tworząc wspaniałe, a groźne zarośla. Obok nich rosły olbrzymie kilkunasto metrowe i wyższe widłaki — te widłaki, które obecnie są nieznaczną roślinką.

Wejdźmy w gąszcze tych roślin dziwacznych.

W cieniu spotrzeżemy wzgórki szerokie na 10 i więcej metrów. Cóż to są za twory? Zbliżamy się — i, o dziwo, poznajemy, że to są ogromne, wprost potworne, grzyby!



Paproć, podobna do palm obecnych.

WIOSNĄ 1919 r.

Było to lat temu kilka. Prawie wierzyć trudno, że dopiero dziewiąta wiosna idzie.

Na Białorusi, Wileńszczyźnie, szaleli bolszewicy, gnębili wszystko, co polskie.

Mieszkałem w małej kolonji, dość oddalonej od innych zagród. Co wieczór wszyscy domownicy kładli się spać z trwogą, czy w nocy nie obudzi nas napad pijanej zgrai. Wiedzieliśmy, że w mieście bolszewicy bardzo się zaczęli odgrażać, bo doszło do ich wiadomości, że kuzyn przedarł się do polskiego wojska.

Już wiosna przyszła, dzwoniły skowronki, kwiliły na mokradłach czajki, a nikt nawet o wyjściu w pole nie pomyślał.

— „To co, — mówiono — już i tak sprzętu nie doczekamy. Gdyby naprawdę Polska wstała, toćby tu chyba jakaś wieść doszła. A tu nic, nic nie słychać, żydki harde powiadają, że już po Polakach".

I tak szedł nam dzień za dniem — bez nadziei. Aż jednego popołudnia, na początku Wielkiego Tygodnia przybiegł ze wsi sąsiedniej chłopaczyna z ostrzeżeniem, że tej nocy będzie napad.

O obronie nie było mowy. Czem walczyć może kilkoro ludzi z pijaną tłuszczą, która wszystko tłucze, niszczy, a jak często wśród wymyślnych mąk, zabija!

Przymknęliśmy, jak zawsze, okienice o zmroku i, nie kładąc się, na modlitwie spędzaliśmy noc. Tej nocy nigdy nie zapomnę. Każdy trzask, stuk — zdawało się — już idą. Wreszcie przez szpary zaczęła się sączyć poranna poświata.

— „Już chyba nie przyjdą!"

Nagle czyjeś ostre kroki i stukot w okienice... — „Przyszli"!... Ktoś uderzył mocno we drzwi i znowu podszedł do okna. I nagle, gdyśmy tak prawie na śmierć byli gotowi, i czekali, rychłoli padnie wybita z zawias okienica i po-

Dziwny zaiste krajobraz roztacza się przed naszemi oczami. Roślinność jest gęsta, bujnie rozrasta się, narazie nas zaciekawi, lecz stopniowo zacznie nurzyć i zasmucać. A to dlatego, że barwa tej roślinności jest jednostajna — ciemnozielona. Innych barw niema, gdyż kwiatów nie znajdziemy — jeszcze ich na ziemi naszej nie było.

W puszczy tej panuje ponure, groźne milczenie — nie znajdziemy tam ani jednego ptaka. Są natomiast zwierzęta i to liczne. W powietrzu roi się chmara owadów skrzydlatych. Oto unosi się nad nami owad wielkości obecnej wrony i tak dziwnie przypominający obecne delikatne w a ż k i. Tu i tam przeskakują k o n i k i p o l n e, przebiega potworny p a j ą k, uzbrojony w kleszcze i kolce jadowite, a za nim wypełza olbrzymia s t o n o g a.



Widłak.



Ogromny skrzyp.

Lecz zbliżamy się do jeziora, albo też do zatoki morskiej. Co za wstrętne istoty zamieszkiwały naszą ziemię! Gady wymkną się, spłoszone naszemi krokami, lecz leniwa żaba o olbrzymiej głowie wygrzewa się na słońcu. Kąpać się nie radzę — wody aż kipią od mnóstwa zwierząt dziwacznych: nito ryba, ni rak, ni jaszczurka. Ma ciało wydłużone, pokryte twardemi łuskami, niby pancerzem.

Jak już zanaczyłem, wówczas były inne lądy, inne morza. Tam, gdzie obecnie są Karpaty i wyniosłe Tatry, wówczas była równina.

---

sypie się szkło — dobiegło nas jedno proste, dosadne słowo: — „psia krew".

Zerwaliśmy się, uszom nie wierząc, a jak najsłodsze upewnienie dobiegł nas gwarą z nad Wisły mówiony meldunek — „widno, tu ich wymordowano, panie poruczniku, bo nikto się nie rusza, przyjdzie drzwi wywalić!"

Ktoś z nas gorączkowo otwierał okno, przez okienice — wpadło szare światło poranka, a na tle różowiejącego nieba zobaczyliśmy kilka koni osiodłanych, lance z barwistemi proporczykami, o starą topolę oparte, a wnet całe prawie okno przysłoniła chłopięca postać w mundur przyodziana, pasem skórzanym ściśnięta, ze srebrzystym znakiem na czapce. — „Dzień dobry, — co to bolszewików się boicie, już ich djabli wzięli!"

Klął ci ten ułanik i marsa stroił, buźkę to miał kilkunastoletniej dziewczyny.

Wnet otworzyliśmy drzwi. Skoczyliśmy ku kuchni, by coś naprędce na poczęstunek przygotować. Potem wybiegliśmy na dwór patrzeć na tych ułanów.

Dziś się już ludzie z tem oswoili, ale dla nas wtedy, to była jakby bajka, jakaś zjawa cudowna.

Rozpytywaliśmy się ich, a było ich kilkunastu, o wszystko, o Warszawę, o Polskę, kto nią rządzi. A oni opowiadali, opowiadali...

— Musimy ostro sypać naprzód — mówił jeden — boć Wielkanoc Komendant chce mieć w Wilnie.

Matka wyniosła posiłek — skromny był, bo tej wiosny głodno było w polskich chatach, chłopcy zaś mieli apetyty wilcze.

Wnet ich spędził jednak oficer — „do wsiadania" — rozległa się komenda — „wesołego Alleluja!" — krzyknęli już z koni.

Tak to była wesoła Wielkonoc!

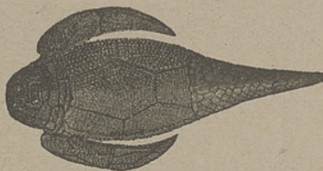
Pogoż.

——:o:——

Równina ta rozpościerała się hen, daleko, na północ, aż do Szwecji i Norwegji. Pokryta była jeziorami i bagnami. Morze było tam, gdzie obecnie jest Rosja, góry Uralskie, zachodnia Syberja. Zaś od Zachodu, mniej więcej od obecnej Anglji spływała do tego morza bardzo szeroka i głęboka rzeka. Wody tej rzeki niosły zwalone powodzią pnie drzewiastych, skrzypów, paproci i widłaków — olbrzymów. Lecz rzeka nie wszędzie miała prąd bystry. Miejscami tworzyły się zatoki i rozlewiska. Naprzykład w Polsce podobne rozlewiska istniały na Śląsku, w okolicach Krakowa i w zachodniej części woj. kieleckiego. W tych miejscach gromadziły się masy drewna, przynoszone prądem rzeki. Podczas długich stuleci i tysiącleci drewno gromadziło się, tworząc pokłady grubości metra, kilku lub kilkunastu metrów, a czasami (na Śląsku w p. rybnickiem) prawie 2 kilometry! Drewno to nie gniło. Przeciwnie. Pnie, gałęzie i całe drzewa, nagromadzone w dużych ilościach, przesiąknięte ciężką pokrywą piasku i mułu — zwęglały się, kamieniały, tworząc po szeregu miljonów



Owad skrzydlaty, przypominający obecne ważki.



Owad.

lat pokłady węgla kamiennego. W obecnych czasach też możemy zauważyć podobne „zwęglenie się" roślin. Mianowicie na trzęsawiskach resztki mchu i krzaków nie gniją, lecz powoli, nieznacznie ciemnieją, zwęglają się, wytwarzając po latach pokłady torfu.

Gdybyśmy trzęsawiska osuszyli, usunęli nadmiar wody, wówczas mech i krzewy przegniją, tworząc próchnicę.

Pokłady węgla w późniejszych czasach zostały przykryte mniej lub więcej grubemi warstwami ziemi i w ten sposób przechowały się przez długie miljony lat. W międzyczasie dużo się zmieniło: powstały nowe lądy, nowe morza, wyrosły niebotyczne góry. I oto, gdy człowiek zapanował wszechwładnie, począł poszukiwać bogactwa ziemi. Zaczął więc wiercić i świdrować skorupę swej ziemi — żywicielki, aż odszukał skarby, nagromadzone przed miljonami lat — zwęglone pnie paproci i skrzypów.

Zaznaczyć muszę, że obraz ówczesnych lasów, opis dziwacznych zwierząt i roślin nie jest taką sobie — bajeczką, bowiem w kopalniach węgla często odnajdywane są dobrze jeszcze zachowane szczątki nietylko roślin i zwierząt ówczesnych, lecz również i całe lasy. Każdy z czytelników może się o tem przekonać. Wystarczy wziąć kawałek węgla tłustego (chudy węgiel jest bardziej zwęglony). Spostrzeżemy snadnie w nim tkanki roślinne, tak dziwnie przypominające tkanki drzewa, obecnie rosnących. A nawet, o ile będziemy mieli szczęście, znajdziemy ślady liści i odciski dawnych przedpotopowych zwierząt.

Mamutowicz.

Ziemia żyć zaczyna.

Skończył się czas uśpienia ziemi, nareszcie zakuta tak długo w mroźne okowy budzi się do życia i znów rozpoczyna pracę, aby zapewnić tym, którzy ją ukochali życie. Słusznie zwą ją wdzięczni synowie matką - karmicielką. Dziwna i piękna jest ta nasza ziemia. Przed miesiącem śniegiem okuta zmarznięta—dziś zieleń, a w maju tak cudna, kwieciem obsypana. I dziwią się ci, którzy na te cuda patrzą ale odczuć ich nie umieją, że rolnik do ziemi tak jest przywiązany że czeka wiosny, aby przeżywać piękne chwile młodości roślin i chłonąć świeży zapach ożyłej i zawsze młodej ziemi. Znać ją trzeba, aby rozumieć jej smutki i chwile radosne. Są lata suszy i widać, jak wycieńczona z pragnienia zamiera i radość, gdy upadnie ciepły deszczyk i smutek, gdy nadchodzi chmura gradowa, i jęk rozpaczliwy ziemi, gdy grad zacznie niszczyć plony pracy całorocznej.

Ziemia żyje — rozpoczęła już w niej krążyć woda chciwie złapana przez ziemię ze śniegu i rozpuszcza pokarmy, aby mieć gotowe pożywienie dla roślin. Słonko przygrzewa, a powietrze krąży między grudkami ziemi i budzą się rośliny: żyto, pszenica; kiełkują nasiona, zaczynają się ruszać zwierzątka, stale zamieszkujące ziemię. A mnóstwo tam drobnych żyjątek, których okiem nie zobaczy, nazywanych bakterjami i roślinek, grzybków. A nasiona chwastów: ognichy, maku, ostu, bławatku. A większe zwierzątka: kret, mysz polna, kret, a z mniejszych dżdżownica, zwana glistą, pędraki, drutowce i wiele innych. Gdybyśmy mogli odbyć wędrówkę w warstwie ornej ziemi, jak ciekawe poznaćby można życie. Są tam nasi wrogowie: pędrak, chrabąszcz, podgryzający zboża, taki sam ma fach drutowiec (podobny do kawałka drutu); mamy i przyjaciół: kret, który niszczy, zjadając wszelkie szkodniki, dżdżo-

Skrót odczytu przez radjo

p. t.

„Krowa jako matka”

wygł. inż. J. Lewandowski.

Krowę nie można traktować jedynie, jako fabrykę, dającą mleko. Przeznaczeniem jej jest w pierwszym rzędzie wydać na świat zdrowe cielę. Od krowy, która ma mieć potomstwo, wymagamy przedewszystkiem zdrowia, bowiem tylko zdrowa krowa może dać zdrowe cielę. Następnie stawiamy pewne wymagania odnośnie budowy, żądając przedewszystkiem mocnej budowy szkieletu (rysunek 1), następnie wogóle masywnej i prawidłowej budowy całego ciała (rys. 2); głębokiej i szerokiej piersi, równego grzbietu (rys. 3), unikając sztuk przegiętych, łęgowatych, o miękkich krzyżach (rys. 4), dalej żądamy równego, szerokiego zadu (rys. 5).

Nie wystarcza jednak sam wygląd zewnętrzny krowy. Rozpatrzymy kolejno te organy wewnętrzne, od których sprawnego działania zależy dobre odżywianie i wydanie na świat płodu, a więc: a) żołądek, b) wymię, c) macicę. Krowa jest, jak wiadomo przeżuwaczem, żołądek jej składa się z 4-ch oddziałów: 1) żwacz, czyli torba, największa część żołądka, 2) czepiec, 3) księgi, 4) trawieniec, (rys. 6). Pokarm najpierw dostaje się do czepca i żwacza, gdzie przechodzi fermentację, oraz przy silnem wydzielaniu gazów zostaje z powrotem wypchnięty do jamy pyskowej. Przeżuty powtórnie, wraca do żołądka, idąc do ksiąg osobną rynienką, wreszcie do trawieńca, gdzie zostaje ostatecznie przetrawiony. Normalny przebieg trawienia jest wogóle bardzo ważny, w szczególności jednak gra wielką rolę, jeśli chodzi o krowę cielną, która odżywiać musi nie tylko swój organizm, ale i płód w jej łonie rozwijający się.

W łonie matki cielę odżywiane jest sokami, które czerpie z organizmu matki; po urodzeniu pokarmem jego jest mleko t. j. płyn wytwarzany przez gruczoły mleczne. Gruczoły te umieszczone są w wymionach. Widzimy tu dwa rodzaje gruczołów: łojowe i potowe; przewody tych gruczołów łączą się ze sobą w kanaliki mleczne (rys. 7). Wymię jest silnie odżywiane przez krew, która dopływa i odpływa, to też widzimy tu całą sieć naczyń krwionośnych (rys. 8). Nazewnątrz mleko wydostaje się przez strzyki, które są cylindrycznemi skórnemi fałdami (rys. 9).

Płód rozwijający się przyczepiony jest do ściany macicy; miejsce to, do którego przylgnęła zapłodniona komórka jajowa nazywamy łożyskiem. Krowa ma łożysko brodawkowe. Płód leży w błonach płodowych: owodna i omoczna, otoczony jest płynem (wody płodowe — rys. 10). Normalnie poród u bydła odbywa się łatwo, o ile płód ma właściwe położenie w macicy (rys. 11 — bliźnięta).

Mogą jednak zachodzić nieprawidłowe położenia płodu, jak np. zagięta pod brzuch głowa (rys. 12), zagięta noga, położenie tylnemi nogami do wylotu macicy i t. d.

Zwykle pomoc hodowcy ograniczyć się powinna do utrzymania krowy w dużej czystości (ściółka, czyszczenie), oraz do lekkiego pociągania na nóżki w chwilach największego napięcia, skurczy, choć i to nieraz bywa zbyteczne. Unikać niepotrzebnego szarpania, co u nas tak często ma miejsce. W najgorszym wypadku zakładamy pętlę (rys. 13) i w ten sposób pomagamy cielęciu wydostać się. Przy bardziej skomplikowanych porodach konieczna jest pomoc weterynarza.

Po ocieleniu dbać musimy głównie o to, aby krowa w przeciągu 8 — 10 godz. wyczyściła się. Zatrzymanie łożyska (rys. 14) dłuższy czas jest szkodliwe: zakażenie, później jałowienie i t. d. To też w tym wypadku powinno być ono przez specjalistę usunięte. Krowy wycielonej nie paść odrazu silnie, dawać ciepłą pójkę z otrąb i siano. Z chwilą, gdy krowa wycieliła się, spełniła już swą rolę, jako matka, bowiem wychowem cielęcia zajmuje się już sam hodowca.

Rolnicy!

Po raz pierwszy wypuszczamy w świat **rolniczy „Dodatek radjowy“.** Bezwątpienia najwięcej skorzystają z niego szczęśliwi posiadacze radjo-aparatów, z pomocą których słuchać będą wykładu, jednocześnie widząc na rysunku to, o czem prelegent mówi i na co zwraca specjalną uwagę. Dodatek ten, jako ilustracja do odczytu, ma na celu przedstawienie z pomocą rysunków wielu zawiłych rzeczy, które jedynie tylko słowami przez radjo, nie zawsze w sposób dla słuchacza zrozumiały, dałoby się określić. Rysunki więc z jednej strony ułatwiają prelegentowi wygłaszanie odczytu, słuchacz zaś dzięki nim zrozumie natychmiast każdą najbardziej zawiłą sprawę przez prelegenta poruszaną.

Mamy zresztą nadzieję, że z „Dodatku“ skorzystają nawet i czytelnicy nie posiadający dotychczas aparatów radjowych; specjalnie dla nich zamieszczono obok rysunków skrót odczytu, który, w ogólnych coprawda zarysach, wyjaśnia jednak najważniejsze sprawy obchodzące rolnika w okresie cielności krowy.

Choć to **„Dodatek radjowy“**, przejrzeć go jednak powinni uważnie wszyscy czytelnicy, zarówno posiadacze aparatów radjowych, jak i ci, którzy mają zamiar dopiero je nabyć.

Dodatki takie, o ile zainteresują rolników (w co nie wątpimy), wydawane będą co miesiąc lub częściej, co dwa tygodnie.

Niejeden z czytelników w „Dodatku“ tym znajdzie zachętę do kupna radjo-aparatu — i mądrze zrobi, bo jakże tu pozwolić, żeby tyle wiedzy niewykorzystanej w świecie ginęło; prawie dzień cały fale radjowe niosą do wszystkich zakątków Polski odczyty fachowe, śpiew i muzykę i przeróżnych wiadomości więcej niż w każdej gazecie. A z mądrości tej korzystać można tylko, mając aparat radjowy. Boi się nieraz rolnik, żeby go przy kupnie radjo nie oszukano, ma również trudności z wyborem aparatu, pomoc więc i dobra rada zdałaby się tu bardzo. Z tą właśnie pomocą i radą zawsze może przyjść rolnikowi **Wydział Propagandy Polskiego Radja, Warszawa, ul. Niecała 2, tel. 509-68,** udzielając **bezpłatnie** ustnie lub listownie wszelkich informacji dotyczących spraw z radjo związanych.

Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka. Ordynacka 3. tel. 44-59

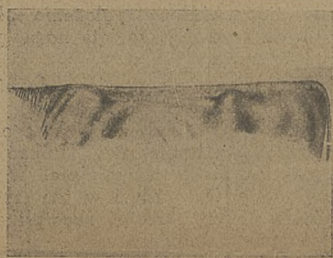
Dodatek radjowy Siewu.



Rys. 1. Szkielet krowy.



Rys. 2. Dobrze zbudowana krowa.



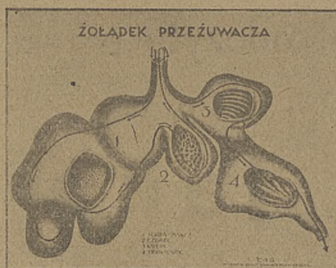
Rys. 3. Prawidłowy, równy grzbiet.



Rys. 4. Grzbiet wklęsły.



Rys. 5. Prawidłowy zad.



Rys. 6. Żołądek przeżuwacza.



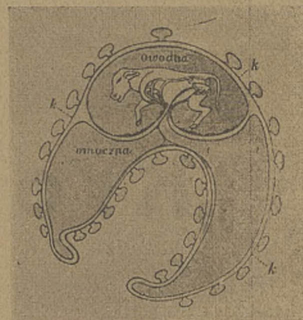
Rys. 7. Przekrój wymienia.



Rys. 8. Unaczynienie wymienia.



Rys. 9. Przekrój strzyka.



Rys. 10. Błony płodowe cielęcia.



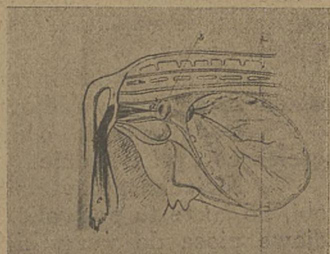
Rys. 11. Położenie płodu w macicy (bliźnięta).



Rys. 12.
Nieprawidłowe położenie płodu.



Rys. 13. Zakładanie pętli porodowej.



Rys. 14. Zatrzymanie łożyska.

Rysunki do odczytu przez radjo **p. t. „Krowa jako matka"**, który wygłoszony zostanie przez **inż. J. Lewandowskiego dn. 19 kwietnia r. b. o godz. 19 m. 35 (7 m. 35 wiecz.).**

Rolnicy, posiadacze radjo-aparatów, powinni skrzętnie zachować do dnia odczytu niniejszy dodatek i słuchając przez radjo wykładu mieć rysunki te przed oczami i zwracać uwagę na kolejne z nich omawiane przez prelegenta.

wnica znów zjada ziemię, a wskutek tego miesza i spulchnia ją. Odbywają się tam w ziemi walki na śmierć i życie, panuje radość, bywają zaraźliwe choroby — jednem słowem życie z dobremi i złemi stronami. Gdy rolnik zna dobrze to życie ziemi, może pomagać pożytecznym bakterjom, roślinom, zwierzętom, a wtenczas i ziemia weselsza. Ale źle u rolnika który dżdżownicę, kreta uważa za szkodników, w bakterje nie wierzy, a o pożywieniu dla roślin nie pamięta. Gdy jeszcze ziemię uważa za martwą, to może być pewny, że będzie mu ona macochą, bo nawet matka najbardziej kochająca karze niedobrego syna. Coraz jednak więcej na naszej polskiej ziemi rolników, poznających przyrodę, to też coraz weselsza ona i z każdym rokiem piękniejsza; na miejscu zżółkłych, z braku azotu, łanów ozimin, widzimy zdrowy, ciemno - zielony kolor, ziemie przygotowane pod wiosenne zasiewy—z każdym rokiem czarniejsze. A we wsiach coraz więcej drzew owocowych, a przed domami klomby i rabaty — koleżanki nie próżnują — pokochały już swe ogródki kwiatowe, a trzeba pamiętać, że w czem pracujemy, do tego się upodobniamy.

Jur.

O ziemniakach.

Zbliża się okres sadzenia ziemniaków. Mało kto dziś pamięta, że ta, tak ściśle związana z życiem wsi, roślina — dopiero przed kilkuset laty przywędrowała z Ameryki.

Opowiadają nawet taką o tem anegdotę.

Ktoś przysłał swojej rodzinie z Ameryki bulwy ziemniaczane z poleceniem posadzenia ich i spróbowania następnie ze zbioru.

Zrobiono według wskazówek, ale następnie, gdy nać ziemniaczana ślicznie wyrosła po okwitnieniu, spróbowano jeść zielone jagody, jakoś się ludziom nie mogło mieścić w głowie, by można było jeść to, co się sadzi w ziemi. A, że jagody, oczywista, nikomu nie smakowały więc jesienią skazano już pożółkłe krzaki na wyrzucenie.

Przypadek zrządził, że jakiś pastuszek użył łęcinę z wiszącemi u jej końca bulwami na opał swego ogniska i przy wyrzucaniu popiołu, gdy go doszedł, tak dobrze nam wszystkim znany miły zapach pieczonych ziemniaków — spróbował zjeść nieznaną bulwę. Podobno bardzo mu smakowała, a że nie był samolubem — poczęstował jeszcze parę osób.

Sława ziemniaków rozeszła się szeroko i wreszcie zrozumiano, co spożywać należy.

Choć nie mało jeszcze upłynęło czasu nim rolnicy należycie wypróbowali, jak tę amerykańską roślinę trzeba uprawiać — ziemniaki rozpowszechniały się szybko w całej Europie.

Później, dużo później nauczono się je przerabiać na krochmal, spirytus.

Lecz mimo całego rozpowszechnienia, mimo, że urodzaj, lub nieobrodzenie ziemniaków odbija się bardzo silnie na życiu wsi, jednak racjonalna ich uprawa w wielu miejscach jeszcze szwankuje i odbija się fatalnie na wydajności.

Często skąpi się ziemniakom obornika i oszukuje samych siebie zbyt małą dawką, nie używa się nawozów sztucznych. Na wiosnę, chcąc oszczędzić na nasionach, kraje się ziemniaki. O ile naprawdę ziemniaki są zdrowe i duże, to ostatecznie nie odbija się to ujemnie na plonie, choć zawsze pamiętać trzeba, że przez krajanie osłabia się sadzeniaka, robi się go wrażliwszym na suszę, zbytnią wilgoć i różne zarazki. Gdy się jednak kraje ziemniaki i to już raczej małe, to wtedy bezwarunkowo musi się to odbić niepomyślnie na plonie.

Pozatem tak często jeszcze stosowane sadzenie pod skibę zbyt głęboko przykrywa ziemniak warstwą mało przepuszczalnej dla powietrza ziemi, wskutek tego zbyt dużo sił zużywa on na wydostanie na powietrzchnię.

Zbyt też gęsto sadzi się i nie pozwala na należyte rozkrzewienie roślin.

Przekonano się, że sadzenie w kwadrat 22 calowy lub w odległości 18×22 cale, daje doskonałe rezultaty. Prawda, że roboty jest więcej, bo trzeba pole zawczasu zaorać i równo zabronować, a potem powyciągać rośliny i przejść znacznikiem dla otrzymania na polu kraty, ale, kto wie, jak bardzo ziemniak lubi staranną, głęboką uprawę, pulchną, wzruszoną dobrze ziemię, ten rozumie, jak sowicie mu się ten wysiłek opłaci. Tem więcej, że żadnych specjalnych maszyn nie potrzeba, a znacznik każdy gospodarz sam zbuduje, nabijając na deskę w odpowiedniej odległości zęby i, przeważnie, przystosowując do ręcznego cągnięcia.

Potem trzeba tylko dość często redlić, przechodząc pole raz wzdłuż raz wpoprzek. Ostatnie badania wykazały, że, jeśli się do redełka dodaje jeszcze pogłębiacz z tyłu i ziemię poruszy na 8—9 cali — plon się podnosi.

Stąd zrozumieć łatwo, że stosowane przy sadzeniu pod skibę — „obdziabywanie" motyką małą gra rolę, bo, wprawdzie, niszczy zielsko, lecz wzrusza tylko samą powierzchnię ziemi, gdy, właśnie idzie o to, by dotrzeć do jak najgłębszych warstw.

Nie łatwa to rzecz namówić gospodarzy, którzy sadzą pod skibę, by spróbowali sadzenia na płask w kratę.

W naszej okolicy zdarzył się taki wypadek.

Kilku wieśniaków zmówiło się, że posadzą ziemniaki w kratę; przygotowali starannie rolę, pojechali z kobietami do sadzenia. Odrazu zrobił się lament, bo i połowa nasienia, przygotowanego nie weszła (przy sadzeniu pod znacznik idzie na mórg 8—14 korcy), pełne więc worki wróciły do zagród.

Oj, nacierpieli się ci gospodarze przez całe lato — poszli np. obredlać ziemniaki, mówią im kobiety: „pójdziemy jutro z motykami poprawić, bo co tam redlenie znaczy, i zielska dla trzody nazbieramy" — wracają w niespełna godzinę — i znów piekło, bo i obdziabywać niema co i zielsko w porządnie przygotowanej i radlonej ziemi nie urosło. Myślałby kto, słuchając tych narzekań, że ziemniaki po to się sadzi, by kobiety miały gdzie zbierać zielsko dla świń.

Dopiero jesienią baby pokornie zamilkły, bo ledwo dały radę kopać, trzeba było szykować więcej dołków na zimowanie niż lat ubiegłych i wszyscy podziwali nietylko obfitość plonu, ale i dorodność ziemniaków.

Z wiosną już same pilnowały mężów, by sadzili „po nowemu".

Istotnie, jeśli się zważy, że w większych gospodarstwach wydajność z morga jest od 100 do 150 korcy, a u mniejszych gospodarzy nawet i połowy nie dochodzi, to wniosek stąd prosty, że jest jakiś błąd w uprawie, sadzeniu, że należałoby temu zaradzić.

Wiem dobrze, że nie łatwo rolnicy lubią zmieniać swój sposób uprawy. To też dobrze jest robić próby, wykorzystywać wszelkie okazje, by naocznie przekonać się, że czasem dobrze jest coś nowego zastosować w gospodarce.

Zwiększenie plonu z okopowych to poprawa inwentarza, to podniesienie bytu całego gospodarstwa.

Warto nad tem pomyśleć, by nasze zagony jak najlepszy plon wydawały!

Pogoż.

Bierzcie wszyscy udział w konkursach. Interes własny Wam to nakazuje. Przyczyńcie się przez doskonalenie metod pracy do zerwania z kompromitującym stanem rzeczy, że Polska — kraj wybitnie rolniczy, zmuszona jest sprowadzać z zagranicy produkty rolne.

W moim kraju.

W moim kraju — wedle gaju,
Na wyżynie — obok zdroju,
W ogródeczku — jak w wianeczku
Stoi cicha chatka moja.

Świat w swej krasie — uśmiecha się
Do okienka mojej chatki;
Maki, róże w swej purpurze,
Lilje, fiołki, bławatki.

A dokoła: cudne sioła,
Góry, lasy, rzeki, gaje,
Łąki, łany i kurhany,
Leśne wzgórki i rozstaje...

Z snu powstała — wioska cała;
Wietrzyk niesie zapach kwiecia...
Tamu u skały — krzyż zczerniały
Stroją w wieńce bose dzieci...

Dzwony jęczą — pod zórz tęczą,
Brzmią symfonje w jasnej dali...
Gwiazdka mruga, jedna — druga
I już miljon słońc się pali...

Nad chatami — nad strzechami
W ciszy sady śnią kwieciste...
Słowik szlocha — ktoś tam kocha
I serduszko drży ogniste...

Słyszę, słyszę w błogą ciszę,
W noc miesięczną — hejnałową —
Szept jej sielski — szept anielski,
Gdy lśni księżyc nad dąbrową...

Wiosna, wiosna przemiłosna
Mnie na swojem pieści łonie...
— Hej, śnie złoty! Hej! tęsknoty —
W której stronie cel nasz płonie?...

W. B.

——:-:——

Twórzmy orkiestry w Kołach Mł.

Śpiew i muzyka uszlachetnia nasze serca, raduje nasze dusze i czyni życie weselszem. Przenosi nas, gdy się jej urokowi poddajemy, gdzieś w przestworza, w krainę cudownych baśni. Darzy zapomnieniem trosk, kłopotów codziennych, rozsłonecznia podziwem piękna, któ re ze sobą przynosi.

Koła Młodzieży, posiadające orkiestry najlepiej mogą powiedzieć, jakie korzyści duchowe wyciągają z zespołu i materjalne. Czemuż więc tak mało interesujemy się pieśnią i muzyką skoro rozumiemy, że rozpowszechnianie pieśni i muzyki są tak korzystne. Zorganizowana młodzież winna podjąć się obowiązku rozbudzania umiłowania ich przez tworzenie chórów i orkiestr własnych.

Pocóż mamy przepłacać na naszych zabawach, koncertach i wieczornicach różnym grajkom, kiedy możemy ich zastąpić własną orkiestrą. Ileż to wesel w naszej i w sąsiednich wsiach odbywa się corocznie. Czy nie można z tego czerpać dochodów na zasilenie kasy Koła?

Cała trudność, skąd wziąć pieniędzy na kupno instrumentów. Świetny przykład podaje p. Rączkowski w n-rze 12—13 „Siewu" w artykule „Dom Ludowy". Możemy inaczej zrobić. Każdy z pragnących grać, kupi instrument na własność. Instrumenty zakupione w większej ilości można spłacać ratami, a właściciel zawsze więcej dba o swoją rzecz i ostrożniej będzie z nią się obchodził.

Nie żałujmy więc trudów, pieniędzy, gdy sprawa warta jest większej troskliwości i zabiegów, niż jej dotąd Koła poświęcały. Twórzmy orkiestry, napełniajmy nasze życie zbiorowe dźwiękami melodyj, które rozweselać będą smutnych, dodawać bodźca do pracy gnuśnym i ospałym, a całe gromady skupiać będą w wytężonej pracy dla dobra ojczyzny.

Hak.

Konkursy rolnicze.

Uwagi na czasie.

1. Jaknajprędzej dobierz nasiona kwiatów i prześlij zamówienie.
2. Nawozy sztuczne — winieneś już mieć u siebie; do czasu rozsiania przechowywać należy w suchem miejscu, nie mieszając ich.
3. Czytaj książki fachowe, omawiające ten dział hodowli, który w tym roku masz przepracować. Nie czytaj sam, lecz wspólnie z kolegami.
4. Każdą paszę, którą dajesz prosięciu, waż i zapisz, bez tych notatek nie myśl o wygraniu konkursu.
5. Pamiętaj o czystości chlewu i kurnika. Nie żałuj fatygi i wybiel wnętrze. W ten sposób zabezpieczysz zdrowie swych „pupilów".



Z KOŁA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W GLINNIE *(powiat sieradzki).*

Koło nasze zostało założone w dniu 25 marca 1927 r. przez p. Piotra Niemca, nauczyciela szkoły miejscowej.

Dzieli się na cztery sekcje: naukową, gimnastyczną, teatralną i śpiewaczą. W ciągu roku urządziliśmy dwie majówki i dwa przedstawienia: „Gwiazda Syberji", (dramat narodowy) i „Jasełka polskie" (sztuka ludowa.) z powodzeniem dosyć dobrem.

Czysty dochód z urządzonych majówek i przedstawień wyniósł 200 złp. Za sumę powyższą sprowadzono radjo.

W dniu 13 listopada urządziliśmy akademję ku czci Św. Stanisława Kostki w połączeniu z obchodem powstania listopadowego. Chcę tu choć w krótkości opisać jak to zrobiliśmy. O godzinie 9 rano poszliśmy do kościoła na mszę św., przez nas zamówioną, oraz przyjęliśmy Komunję Św. Po południu zgromadziliśmy się w szkole powszechnej w Glinnię. Nie brak było i starszych. Na program uroczystości złożył się referat o życiu św. Stanisława Kostki, śpiew chóralny, przemówienie o powstaniu, deklamację i gry towarzyskie.

Ponadto urządziliśmy w karnawale wieczornice, na której odbyła się wspólna kolacja, potem monologi różne i tańce. W akademji uczestniczyli prócz członków ich rodzice.

Koło bezpłatnie korzysta z bibljoteki szkoły powszechnej. Prowadzone są kursy wieczorowe dla członków Koła, pod osobistem kierownictwem nauczyciela p. Niemca. Zorganizowano też lekcje śpiewu dla sekcji śpiewaczej, która doskonale się wywiązuje ze swej pracy.

W dniu 19 marca urządziliśmy akademję ku uczczeniu Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego, z następującym programem: referat z życiorysem Marszałka, stosowne deklamację i śpiew. Następnie publiczność słuchała przemówień i koncertu z radja na cześć Marszałka.

Koło nasze liczy obecnie 20 członków. Każdy członek wpłaca 25 groszy składki miesięcznej.

Zebrania Koła odbywają się w budynku szkolnym raz na miesięc canajmniej, a zebrania Zarządu, gdy zachodzi potrzeba omówienia pracy w Kole. Obecnie praca idzie normalnie. Młodzież łączona duchem wspólnej pracy, gromadzi się przy swoim Zarządzie, łączy się w pracy ku wspólnemu dobru, dąży do osiągnięcia wysokiego poziomu ducha, by się wyrobić na światłych, pożytecznych i rozumnych obywateli — rolników naszego Państwa.

Prezes: *P. Niemiec.*

Sekretarz: *Stefan Pawlik*

KOŁO MŁODZIEŻY W JESIENICY.

W dniu 18 marca r. b. w tutejszej wiosce zostało założone Koło Młodzieży Wiejskiej. Wpisało się dotychczas 34 osoby. Frekwencja dosyć ożywiona, tak że widać, że członków zapisać się może jeszcze więcej i praca pójdzie dobrze. W pierwszym rzędzie rozchodzi się o dokonanie formalności urzędowych, t. j. zalegalizowanie u odnośnych władz. W tym celu potrzebne będą statuty i interwencja Związku. W roku 1924, czy 1925 w tut. wiosce założone takież Koło i jak zeznaje dawny jego Zarząd miało być w Związku zarejestrowane, jak również i w odnośnych urzędach zalegalizowane. Przeprowadzony w tej sprawie wywiad w Starostwie dał wynik, że wspomniane Koło nie było rejestrowane, wobec czego zmuszeni będziemy w czasie najbliższym podjąć starania w kierunku przeprowadzenia legalizacji.

S. Mazur, sekretarz Koła.

KOŁO MŁ. WIEJSKIEJ W KOZŁOWIE
powiat Miechów.

Dn. 9 b. m. zostało zwołane zebranie organizacyjne Koła Młodzieży Wiejskiej w Kozłowie. Obradom przewodniczył Józef Bździon, miejscowy gospodarz, działacz ludowy i prezes Szrelca miejscowego. Referat o celach i zadaniach Koła Młodzieży wygłosił St. Gierat. Po referacie zebrani w liczbie 35 osób jednomyślnie wypowiedzieli się za powołaniem do życia Koła Młodzieży. Zarząd wybrano w składzie następującym:

Jan Miechówka — prezes;
Wincenty Domagała — zastępca prezesa;
Marja Czaplówna — sekretarz;
Józef Baranek — skarbnik;
Juljan Kwiecień — bibljotekarz.

Na delegatów do Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej wybrano: Stanisława Gierata i Juljana Kwietnia.

Na opiekunów Koła zostali wybrani: Józef Bździon, Jaworek, Franciszek Baranek i Andrzej Tabor.

Zarząd Koła.

Z KOŁA MŁODZIEŻY W WIŚLICACH
(pow. Brześć n/B.).

Podzielę się z kolegami i koleżankami obserwacjami nad życiem młodzieży polskiej na kresach. Wspominam o młodzieży polskiej, ponieważ miejscowa, rusińska bojkotuje nas. Nie zrażamy się w tej sytuacji, o czem aż nadto dobrze świadczy szybki rozwój naszej organizacji. Dopiero na początku 1927 r. zjechała się młodzież do rozparcelowanego majątku, a już przy końcu roku zorganizowano Koło, liczące 30 członków.

Szczupłe ramy notatki nie pozwalają mi na szersze ujęcie tego, co dotąd zdołaliśmy dokonać. Odegraliśmy dwie komedyjki: „Nieboszczyk z przypadku" i „Żyd w beczce", urządziliśmy odczyty, pogadanki i zabawy taneczne. Słowem praca wre i rezultaty przynosi dobre.

Chętną i życzliwą pomocą służy nam nieustannie kierownik szkoły w Wiślicach — p. Bronisław Trzciak, zasłużył też sobie u nas na serdeczną wdzięczność.

W ostatnim dniu marca b. r. odbyło się walne zebranie, na którem dokonano wyboru nowego Zarządu. Nowoobranemu Zarządowi, szczęść, Boże, w złożnej pracy dla naszego pożytku i chwały ojczyzny.

Kolega z Wiślic.

KURSY PRZEDKONKURSOWE W PIŃSKU.

Z Województwa Poleskiego do konkursu stają 2 powiaty: brzeski i piński. W dniach 23, 24 i 25 marca odbyły się kursy przygotowawcze w Żabczycach, pow. pińskiego, na które przybyła młodzież z 6 Kół w liczbie 50 członków. Organizacja kursów, dzięki uprzejmości personelu Preparandy Nauczycielskiej w Żabczycach i poparciu finansowem u Sejmiku, była bardzo dobra. Dużem ułatwieniem w pracy było życzliwe stanowisko p. Starosty do wszelkich zdrowych poczynań organizacji. Zainteresowanie wśród członków, uważnie wysłuchujących referatów organizacyjno-fachowych, było wielkie i daje pewność, że, pomimo trudności miejscowych, młodzież podjętą pracę wykona solidnie. Kto zna powiat piński, ten typowy powiat kraju błot i lasów, jak można nazwać Polesie, rozumie, że to nie Sandomierski lub Puławski teren i jak ciężko będzie kolegom poleskim dotrzymać kroku w wyścigu z pozostałymi. W myśl słów: „mierz siły na zamiary i łam czego rozum nie złamie", zahartowana młodzież poleska z wiarą bierze się do roboty.

Kursy były obsłużone przez delegata z Centrali i pracowników Woj. Zw. Mł. W. w Brześciu n-B. kol. Grochowskiego i Augustyniaka oraz W. Z. K. R-u kol. instruktora Łukaszewicza. Przygotowania organizacyjne zrobił instruktor O. Z. M. W. kol. Kielisiak.

Jur.

LEGALIZACJA KÓŁ.

Wobec licznych zapytań w sprawie legalizacji Kół naszego Związku podajemy poniżej dotychczasową instrukcję w tej sprawie, zaznaczając, że w najbliższym czasie zostaną opracowane nowe zasady, umożliwiające legalizację na drodze uproszczonej i przyspieszonej.

Koła Młodzieży Wiejskiej, jako samodzielnej organizacji, u władz miejscowych nie można zalegalizować, gdyż nie posiada ono własnego statutu, tylko opiera się na statucie Kółka Rolniczego. Centrala zaś opiera się na statucie Centralnego Związku Kółek Rolniczych,, zarejestrowanym w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych pod nr. 3336 dnia 19 sierpnia 1920 roku. O ile więc w danej miejscowości istnieje zalegalizowane Kółko Rolnicze, należy porozumieć się z Zarządem tego Kółka i w myśl naszego Regulaminu zacząć pracować, jako samorządna sekcja tegoż na podstawie 5 paragrafu w statucie. Wówczas żadnej legalizacji u władz nie potrzeba Gdyby władze żądały tego koniecznie — wystarczy, gdy

Zarząd Kółka zawiadomi starostwo, że Koło Mł. W. jest sekcją tego Kółka. Jeżeli Kółka Rolniczego w danej wiosce niema, Koła Młodzieży zalegalizować nie można gdyż w myśl przepisów o stowarzyszeniach legalizowanemi mogą być tylko organizacje, skupiające pełnoletnich, t. j mających 21 lat skończonych. Młodzi zaś mogą być przyjmowani do organizacyj prawnych, ale bez prawa głosu decydującego, jako też nie mogą być wybieranymi do Zarządów.

W takim wypadku, gdy niema Kółka Rolniczego, a starostwo żąda legalizacji, należy dążyć wszelkiemi siłami do stworzenia Kółka Rolnczego z pośród starszych. Jeżeli to się nie uda, wówczas wybrać z pomiędzy członków Koła przynajmniej 3-ch pełnoletnich, utworzyć z nich Kółko Rolnicze i zalegalizować je u władz. (Po druki, w tym celu potrzebne, zwracać się do Centrali). Poczem zawiadomić starostwo, że Koło jest sekcją nowozorganizowanego i zalegalizowanego Kółka Rolniczego. Przytem zaznaczamy, że chcąc ułatwić legalizację innym Kołom, można zaznaczyć odrazu w statucie Kółka Rolniczego, w paragrafie 2-im, iż działalnością swą obejmować będzie kilka sąsiednich wsi (wymienić je), lub całą gminę, a siedzibę będzie jedna wieś. Wtedy Koła Młodzieży nowopowstające będą sekcjami tego Kółka Rolniczego. W ten sposób załatwiwszy sprawę, staniemy się organizacją, istniejącą prawnie. Wówczas list do starostwa, czy do innej władzy, pisze się w imieniu Koła Młodzieży Wiejskiej przy Kółku Rolniczem. Podpisuje taki list przewodniczący Koła Młodzieży i przewodniczący Kółka Rolniczego. Np.:

Do Starostwa

w ....

Kółko Rolnicze w Rudce Zabornej.

Koło Młodzieży Wiejskiej. L. dz.... 1928 r.

Koło Młodzieży Wiejskiej przy Kółku Rolniczem w Rudce Zabornej niniejszem zwraca się do Starostwa w sprawe zezwolenia na urządzenie przedstawienia dochodowego na rzecz Koła w dniu 14.III 1928 r.

Prezes Kółka Rolniczego

(podpis).

Przewodniczący Koła Młodzieży Wiejskiej

(podpis).

Zawiadamiamy że wobec wyczerpania całkowitego zapasu nasion, jaki był przeznaczony dla czytelników „Siewu", żadnych reklamacyj, z powodu ich nieotrzymania, nie będziemy mogli na przyszłość uwzględnić.

REDAKCJA.

Druga rocznica śmierci ś.p. Romualda Mielczarskiego

W dniu 30 marca b. r. upłynęły 2 lata od śmierci ś. p. Romualda Mielczarskiego, najzasłużeńszego w dziedzinie gospodarczej twórcy i budowniczego kooperacji spożywców w Polsce.

Z braku miejsca nie podajemy tutaj szczegółów Jego bogatego w konkretne owoce gospodarcze żywota, odsyłając czytelników do pracy prof. Stanisława Wojciechowskiego, p. t.: „Romuald Mielczarski, pionier spółdzielczości w Polsce". Tu tylko przypomnimy, że ś. p. Rom. Mielczarski był głównym twórcą, organizatorem i rozbudowcą „Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczyp. Polskiej", największej dziś centralnej organizacji spożywców w Polsce i że dał on całemu ruchowi spółdzielczemu spoż. podstawy organizacyjne i jednolity plan pracy gospodarczej tak, — jak dwaj inni współtwórcy tegoż ruchu—Edward Abramowski i Stanisław Wojciechowski dali mu podstawy teoretyczne i ideologiczne.

To też dla trwałego uczczenia tych jego zasług nad utrwaleniem gospodarczych podstaw kooperacji Związek Spółdzielni Spożywców, którego zmarły był od początku (1913 r.) naczelnym dyrektorem, powołał do życia „Fundusz Kształcenia Ideowych Pracowników Spółdzielczych im. Romualda Mielczarskiego", który po osiągnięciu sumy 50.000 złotych będzie uruchomiony i przeznaczony na fachowe kształcenie tych, którzy kontynuowanie wielkiego dzieła Mielczarskiego za cel życia sobie stawiają. To też uważamy, że najgodniejszym sposobem uczczenia zasług ś. p. Rom. Mielczarskiego będzie, jeśli każda organizacja spółdzielcza (a jest ich w Polsce przeszło 10.000) i każda jednoska, sympatyzującą z ruchem spółdzielczym, złoży swoją, choćby najskromniejszą, cegiełkę na ten Fundusz, celem jaknajrychlejszego jego uruchomienia.

„Kooperacja nietylko przebudowuje stosunki społeczne, ale równocześnie przekształca dusze i wychowuje ludzi, którzy przebudową pokierować są zdolni. W spółdzielniach niezorganizowanych dotychczas tłum, zapoznając się z koniecznościami gospodarczemi, uczy się praktykować solidarność, poczyna rozumieć, należycie oceniać, co więcej — kochać wspólne dobro. Spółdzielnie są też szkołą, w której kształcą się i dojrzewają talenty administracyjne, techniczne i organizatorskie".

Romuald Mielczarski.

WYCHOWANIE FIZYCZNE i SPORT

MARSZ SULEJÓWEK — WARSZAWA.

Dzień 19-ty marca obchodzony był uroczyście w całym kraju. Każdy na swój sposób starał się wyrazić hołd Solenizantowi, Marszałkowi Polski, Piłsudskiemu. Urządzano akademje, przystrajano domy portretami Marszałka, przysyłano delegacje z różnych miast z życzeniami i upominkami, ze wszystkich krańców Rzeczypospolitej szły sztafety, niosące adresy hołdownicze. W świątyniach odprawiano modły na intencję Marszałka, w teatrach zorganizowano uroczyste wieczory, orkiestry wojskowe i policyjne przeciągały ulicami miasta, niosąc zapalone pochodnie.

W Warszawie Zw. Strzelecki urządził wielką imprezę sportową, mianowicie marsz Sulejówek — Warszawa, na przestrzeni 29 kilometrów. W marszu tym wzięły udział prócz drużyn Zw. Strzeleckiego, drużyny wojskowe, policji, marynarzy i organizacyj p. w. Ogółem zespołów było 143, a na starcie stanęło 116, w tem 10 żeńskich, co dało w sumie 1454 ludzi, a więc imponującą liczbę zawodników. Największą ilość drużyn dostarczył Związek Strzelecki, bo aż 55, następnie wojsko, które wystawiło 35 doskonale wytrenowanych i sprawnych zespołów. To też słusznie wojsko zabiera 17 pierwszych miejsc, dzieląc się następnie z organizacjami p. w. Zaledwie siedem drużyn nie dochodzi do mety, a drużyny żeńskie, budząc podziw wśród widzów, gorąco oklaskiwane, dochodzą wszystkie i biją połowę drużyn męskich.

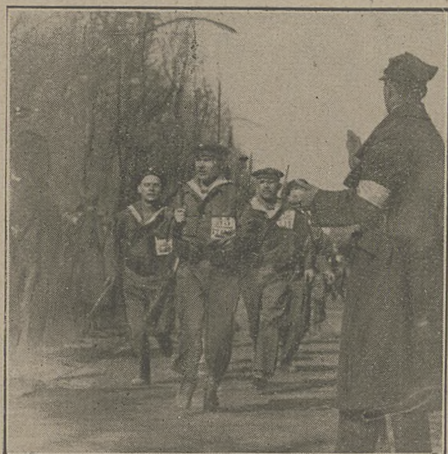
Czas pierwszej drużyny żeńskiej jest mało co gorszy od zeszłorocznego rekordu męskiego. W ogólnej klasyfikacji drużyn pierwsze miejsce zdobywa 21 p. p. w czasie 1.55 ob., drugie 33 p.p., trzecie 48 p.p. Rozdanie nagród odbyło się na dziedzińcu byłej Podchorążówki; wręczał nagrody gen. Rydz - Śmigły w obecności Komisarza Rządu, gen. Dreszera, płk. Wieniawy - Długoszewskiego i pułk. Ulrycha. Następnie odbyła się defilada, którą w imieniu Marszałka Piłsudskiego, przyjmował gen. Rydz-Śmigły.



Drużyna 21 p. p. zajęła w marszu pierwsze miejsce.

Jak już wyżej zaznaczyłem w zawodach wzięły udział drużyny p. w., a więc prócz inicjatorów Strzelców, stanęły do walki o pierwszeństwo i o wytrwałość w marszu, Hufce szkolne, Zw. Młodych Pionerów, Sokoli, Strażacy. Ten szary sport żołnierski zyskał wielu zwolenników, — nie u sportowców, gdyż za-

den klub sportowy drużyny nie wystawił, a u przyszłych żołnierzy, przyspasabiających się od młodocianych lat do twardej żołnierskiej doli — długich, uciążliwych marszów.



Nawet marynarze wzięli udział w marszu, rzecz oczywista bez żagli.

I w naszych szeregach mamy dużo piechurów, gdyż warunki życia wiejskiego zmuszają naszą młodzież do odbywania długich przestrzeni do miast i sąsiednich wiosek. I my moglibyśmy wystawić drużynę któraby walczyła o palmę pierwszeństwa, ale w tym roku jeszcze nie mieliśmy na to warunków ma-



Skromność zdobi niewiasty. Strzelczynie prószkowskie nie zapominają o tem nawet na mecie uciążliwego marszu.

terjalnych. Nie mieliśmy pieniędzy na sprowadzenie zawodników do Warszawy i o to się głównie nasz plan rozbił. Wierzymy jednak, że trudności finansowe dadzą się przezwyciężyć i w niedługim czasie młodzież wiejska będzie miała głos w tak ważnym dla przysposobienia wojskowego sporcie, jakim jest marsz z obciążeniem żołnierskiem. Wtedy ambicją naszą będzie wystawić doborowe drużyny, które, gdy raz wyjdą ze startu, do mety dojść muszą.

M.

—::—

Skład członków Spółdzielni Rolniczych.

Statystyka spółdzielni rolniczych za rok 1926 wykazuje następujący podział członków spółdzielni według zawodów:

1605 Kas Stefczyka w Polsce skupiało 222.492 członków, z czego 86,6% przypadało na ludność roniczą, 1,9% na kupców i rzemieślników, 4,2 proc. na rolników, 3,7 proc. urzędników i wolne zawody, zaś 3,6 proc. na inne zawody. Decydującą więc przewagę mają rolnicy, wśród których 1,3 proc. przypada na wielką ziemską, zaś 98, 7 proc. na drobną własność.

W 430 spółdzielniach mleczarskich w r. 1926 było 76.302 członków, w czem 94 proc. z pośród drobnej własności, 1 proc. wielkiej własności ziemskiej i 5 proc. inne zawody.

Te dwie największe grupy spółdzielni wykazują, że ludność rolnicza, a raczej średni i drobni gospodarze rolni stanowią w Polsce znaczną większość członków spółdzielni rolniczych.

—::—

Ze Związku Obrony Kresów Zachodnich.

Z każdym rokiem wzrasta do potężnych rozmiarów akcja, jaką prowadzi Związek Obrony Kresów Zachodnich. Między innemi zajmuje się on organizowaniem przyjęcia dzieci polskich z zagranicy w okresie letnim, uważając, że pobyt w Polsce tych dzieci, urodzonych częstokroć na obczyźnie przyczyni się do poznania języka, który, być może, już zaczynały zapominać. Dzieci te w czasie pobytu w kraju nauczą się poprostu myśleć po polsku. Nic więc dziwnego, że ilość tych młodych naszych gości z roku na rok się zwiększa. Wskażą to dowodnie następujące cyfry:

w r.	1923	sprowadzono	436	dzieci
„ „	1924	„	967	„
„ „	1925	„	2.360	„
„ „	1926	„	4.773	„
„ „	1927	„	12.000	„

W roku obecnym Związek ma zamiar sprowadzić 18.000 dzieci.

Rzecz oczywista, że akcja Związku przybrać może rozmiary właściwe jedynie w wypadku, jeśli społeczeństwo całe wysiłki jego poprze. W chwili obecnej zwraca się Związek z apelem, by zgłaszać miejsca dla przybyszów młodych z krajów obcych.

Kursy Staszica.

Już kilka razy zdarzyło mi się czytać zapytania czytelników do Redakcji, czy warto zapisać się na kurs roln. im. Staszica, co dowodzi, że nietylko nieczytające warstwy, ale i czytelnicy kursów tych nie znają i nie doceniają.

To też jako uczestnik I-go semestru tych kursów czuję się w obowiązku wyjaśnić czytelnikom jak się ta nauka drogą korespondencji odbywa.

Kurs t. zw. wyższy o średnim poziomie wykładów, pisanych przez najlepszych polskich pionierów rolnictwa i nauk pokrewnych, składa się z 240 wykładów, podzielonych na dwa zimowe semestry. Otrzymuje się 6 wykładów tygodniowo, które są zakończone pytaniami od 3—8, na które trzeba odpowiedzieć i odesłać. Profesor - wykładowca przegląda ewentualnie poprawia, kładzie uwagi i stopień 1—5 i odsyła uczniowi. Z tej odpowiedzi profesora wiemy, czyśmy dobrze wykład przestudjowali.

W tych 240 wykładach znajduje się całokształt wiedzy dla przeciętnego rolnika wiejskiego. Na dobrą stronę tej uczelni zapisać należy to, że mamy wykład w każdej chwili do dyspozycji, następnie w razie zapomnienia, lub nasuwającej się wątpliwości w praktyce codziennej, mamy wykład w domu, z którego możemy posiadaną wiedzę odświeżyć w pamięci. Natomiast żywy wykład przemija bezpowrotnie, jeśli nie zapamiętaliśmy go sobie dobrze. Należy również wziąć pod uwagę, że na kursie tym mamy prof., którymi nie wszystkie szkoły mogą się poszczycić.

Jedno tylk na niekorzyść kursów tych zapisać można, że ktoby chciał, przysłane wykłady dobrze studjować, aby mógł otrzymać zaświadczenie lub stanąć do egzaminu, ten musi posiadać przynajmniej 4 kl. gimn. lub szkołę powszechną, albo równorzędne wykształcenie ogólne. Ktoby nie dbał o zaświadczenie, ten może i tak uczyć się na kursie wyższym. Dla umiejących czytać i pisać urządzono kurs niższy popularny za opłatą 20 zł. Wyczerpujących informacyj udziela Zarząd Kursów im. St. Staszica (Składowa 3, Warszawa).

W końcu gorąco namawiam czytelników, którzy do pracy społecznej się przygotowywują, aby, uzbroiwszy się w cierpliwość, zabrali się do nauki rolnictwa, a tem samem do podniesienia wsi polskiej i prowadzenia jej do dobrobytu i uświadomienia ogólnego, co jest celem i organizacyj rolniczych i ich członków.

Konstanty Kopyciak.

——::——

RADJO

Z ciekawą inicjatywą wystąpił Dział Rolniczy Polskiego Radja.

W dniu 19 kwietnia organizuje mianowicie pierwszy odczyt radjowy, p. t.: „Krowa, jako matka", do którego całkowitego zrozumienia przyczynić się może wyświetlanie 14-stu przezroczy, ilustrujących treść odczytu. Polskie Radjo zwraca się więc do wszystkich stowarzyszeń rolniczych, ażeby, posiadając silny aparat odbiorczy lampowy oraz lampę projekcyjną, zorganizowały odczyt w salkach dla swych członków. Prelegent odczytu radjowego zapowiadały, jakie przezrocze w danej chwili wyjaśnia, a operator latarni projekcyjnej zmieniałby zgodnie z zapowiedzią przezrocza. Przezrocza odpowiednie zamówić można w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie (Krakowskie Przedmieście 66).

Odczyt ten jest zorganizowany jako próbny. Jeżeli się uda, nastąpią w terminie miesięcznym, lub nawet dwutygodniowym inne.

Rodjostacja na wieży Eifel zagrożona

W r. 1889 wzniesiono wieżę Eifel, by uświetnić tą budowlą wystawę światową w Paryżu. Inżynierowie, którzy budowali wieżę obliczyli jej isnienie conajmniej na 20 lat.

Obecnie, po blisko 40 latach, okazało się, że konstrukcja żelazna jest przeżarta przez rdzę, że dalszemu istnieniu wieży zagraża niebezpieczeństwo. Od paru lat na wieży Eifel założono radjową stację nadawczą, która jest najwyżej wyniesioną stacją na świecie. Wieża Eifel, jak wiadomo ma 300 metrów. Rząd francuski stara się ocalić wieżę i radjostację od zniszczenia.

RADJO RATUJE POWODZIAN.

Nadchodzą wiadomości o straszliwej klęsce powodzi w południowo-zachodnich Stanach Ameryki, gdzie wiele miast zalanych zostało przez wody wezbranych rzek, wyrządzających miljonowe szkody.

W akcji ratowniczej duże usługi oddało radjo, gdyż dzięki niemu można było zawiadomić ludność zagrożonych obszarów o grożącem niebezpieczeństwie.

Jeszcze jeden dowód więcej nadzwyczajnych usług, jakie ludzkości przynosi radjo.

WYCINEK Z PROGRAMU RADJA.

Niedziela 15. VI. 28 r. godz. 14.00 „Dlaczego powinniśmy uprawiać fasolę i jak to robić" — p. Włady-

sław Pietrzak. 14.20 „Co robić wiosną w pasiece?" -- p. K. Bajorek". 14.40 „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze" — p. S. Mędrzecki. 19.10 „Nasi sąsiedzi bliżsi i dalsi — Rumunja" — prof. Czekalski.

Poniedziałek 16. IV. 15.30 „Polska a Turcja" — prof. H. Mościcki.

Wtorek 17. IV. 15.30 „Reformy Sejmu Wielkiego i Konstytucja 3 Maja" — prof. H. Mościcki.

Środa 18. IV. 15.30 „Rozbiory Polskie" — prof. H. Mościcki. 17.20 „Odczyt z działu Hygjena i Medycyna. 19.35 „Z biegiem rzek polskich" -- „Nad Nidą" — prof. K. Świerczewski.

Czwartek 19.IV. 12.06 „Rośliny wczesną wiosną" — dr. January Kołodziejczyk. 19.35 „Krowa jako matka" odczyt z przezroczami — inż. J. Lewandowski.

Piątek 20.IV. 19.30 Odczyt z działu Hygjena i Medycyna.

Sobota 21. IV. 17.30 Radjo - kronika — dr. M. Stępowski.

Codziennie o godz. 19.05 Komunikat rolniczy i meteorologiczny. Szczegóły programów w tygodnikach: „Radjo", Warszawa, Al. Jerozolimskie 47, „Tydzień Radjowy", Poznań, Pl. Wolności 11.



ECHA KONFERENCJI POLSKO - LITEWSKIEJ W KRÓLEWCU. Wbrew pierwotnym przypuszczeniom— rozmowy delegacyj naszej i litewskiej w Królewcu dały pewne wyniki, pozwalające wnosić, że w niedalekiej przyszłości będzie można stosunki komunikacyjne, handlowe z Litwą nawiązać. Przed zamknięciem bowiem konferencji postanowiono utworzyć trzy komisje, z których jedna ma się zająć sprawami komunikacyjnemi i gospodarczemi, druga — sprawami bezpieczeństwa, trzecia — sprawą ruchu lokalnego, nadgranicznego (za litewską granicą znajduje się 12.000 hektarów ziemi osób, mieszkających w Polsce i odwrotnie 8.000 hektorów ziemi mają wieśniacy litewscy na terytorjum polskiem — trzeba, więc, umożliwić zarówno Polakom, jak i Litwinom uprawę ich roli). Komisje obradować będą w Warszawie, Berlinie i Kownie.

Z Kowna donoszą, że władze ministerjalne miejscowe poleciły Urzędowi Komunikacji Wodnej przystąpienie do prac wstępnych nad regulacją rzeki Wilji (dopływ Niemna) od granicy polskiej do Kowna. Regulacja rzeki jest potrzebna do zorganizowania na Wilji spławu drzewa z Polski do Kłajpedy, portu litewskiego nad Bałtykiem.

Specjalna zaś komisja litewska ma się udać na pogranicze, by wynaleźć miejsce pod budowę nad Wilją, tuż przy granicy polskiej, gmachu urzędu celnego.

Wskazywałoby to wszystko na zrozumienie przez Litwinów korzyści, jakie dla nich z normalnych stosunków z Polską mogą wyniknąć.

O TRAKTAT ROZEJMCZY I PRZYJAŹNI MIĘDZY POLSKĄ I STANAMI ZJEDNOCZONEMI. Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej zwrócił się do Rządu Polskiego z propozycją zawarcia umowy rozjemstwa we wszystkich sprawach spornych, jakieby między obydwoma państwami mogły wyniknąć oraz łącznego występowania we wspólnych sprawach wobec innych państw.

Dowodzi to, że znaczenie Polski na terenie międzynarodowym wzrasta, skoro potężne Stany Zjednoczone z takim projektem do niej się zwracają.

TARCIA MIĘDZY RZĄDEM WŁOSKIM I STOLICĄ APOSTOLSKĄ. Od dłuższego już czasu dochodziły wieści, że w stosunkach między Stolicą Apostolską i Rządem Włoskim powstało pewne naprężenie w związku z rozmowami w sprawie współżycia obydwu tych czynników. Obecnie, jak donosi jedno z pism włoskich, prefekt Rzymu (burmistrz) otrzymał od Rządu polecenie zamknięcia w mieście wszystkich stowarzyszeń katolickich młodzieży.

IZBY ROLNICZE. Prezydent Rzeczypospolitej wydał rozporządzenie w sprawie utworzenia w Polsce izb rolniczych, które dotychczas w nieco odmiennej formie istniały w Poznańskiem.

Zadaniem izb rolniczych, które obejmą działalnością swą województwo będzie:

1) przedstawicielstwo i obrona interesów rolnictwa;
2) samodzielne rozwijanie działalności, zmierzającej do popierania rolnictwa;
3) wykonywanie czynności, zleconych im przez ustawy i rozporządzenia państwowe oraz współpraca z czynnikami rządowemi i samorządowemi w sprawach rolnictwa.

Władze rządowe będą przesyłały izbom rolniczym do zaopinjowania projekty ustaw, dotyczących rolnictwa.

Szeroką działalność będą mogły rozwinąć izby w zakresie doświadczalnictwa i szkolnictwa rolniczego.

W skład izby wejdą osoby z wyboru, dokonanego przez rolników w ilości trzech piątych ogólnej, piątą część wydelegują organizacje społeczne, rolnicze, taką samą część mianuje państwo.

Nadzór nad izbą rolniczą sprawować będzie Minister Rolnictwa.

FAŁSZYWE BANKNOTY 500 ZŁOTOWE. W Poznaniu i Katowicach pojawiły się w obiegu fałszywe banknoty 500 złotowe. Znak wodny mają na wierzchu, koler brudno szary, podrobione nieudolnie.

UPRAWA TYTONIU A KREDYT PAŃSTWOWY. Plantatorzy, którzy uprawiać będą tytoń na przestrzeni, przewyższającej 500 metr. kw. a w Małopolsce 600 metr. kw. — mogą otrzymać bezprocentowe zaliczki na rachunek należności za odstawiony monopolowi tytoniowemu zbiór tegoroczny.

Plantatorzy zaś, którzy zobowiążą się do uprawiania tytoniu na przestrzeni powyżej jednego hektara w przeciągu lat pięciu — mogą otrzymać oprocentowane pożyczki z odpowiedniem zabezpieczeniem — na pokrycie wydatków, połączonych z przejściem do uprawy tytoniu.

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

Pytanie: Chcemy przystąpić do zrobienia „Sztandaru", aby mieć widome godło Związku dla naszego Koła. Prosimy o informacje, czy Centralny Związek posiada na składzie gotowe wzory znaczka naturalnej wielkości, jak również o podanie wymiaru i ceny. Odpowiedź prosimy zamieścić w „Siewie".

Koło Mł. W. w Majdanie Górnym.

Odpowiedź: Wzory znaczka naturalnej wiekości 28 × 40cm. — są do nabycia w Cenralnym Związku Młodzieży Wiejskiej w Warszawie, Tamka Nr. 1, w cenie 2 zł. 50 gr. Pieniądze należy przesyać zgóry na konto czekowe P. K. O., lub przekazem pocztowym, zaznaczając na odcinku, na co pieniądze są przeznaczone.

Co do bliższych szczegółów i wzoru sztandaru, oraz opisu wykonania, to znajdziecie wszelkie informacje w 18-ym numerze „Siewu" z roku 1927 — na str. 7-ej i 8-ej.

Pytanie Wasze jest bardzo na czasie ze względu na zbliżające się uroczystości 3-go maja.

Ceny sztandaru gotowego, zrobionego na zamówienie w Warszawie, nie możemy Wam podać, zależy ona, bowiem, od jakości materjału, rodzaju roboty, oraz rozmiaru.

——::——

Co i owo

ZNOWU WOJNA ŚWIATOWA. Nie przerażajcie się, chodzi tylko o wojnę ludzkości z plagą mysz i szczurów, które tyle szkody wyrządzają człowiekowi.

Z inicjatywą powszechnej walki z myszami wystąpiło Stowarzyszenie walki z myszami w Paryżu. Projektuje ono zwołanie w najbliższym czasie kongresu międzynarodowego pod hasłem: „Precz z myszami". Kongres ten utworzyłby Międzynarodowy Związek Stowarzyszeń dla tępienia mysz i szczurów.

Przygotowanie do walki z myszami rozpadłoby się na dwa etapy:

1. Propaganda i pouczenie o środkach walki.
2. Mobilizacja wszystkich.

Przyznacie sami, że myszy wiele zła wyrządzają człowiekowi, a jak zauważyli lekarze, często bardzo są roznosicielami dżumy i innych chorób epidemicznych.

ZEGARKI W SOWIETACH. Komisarz dla handlu złożył raport, z którego wynika, że w Rosji jeden zegarek kieszonkowy przypada na dwustu mieszkańców. Zdaniem tego komisarza mała ilość zegarków u ludności Rosji jest powodem wielu strat w życiu gospodarczem. Ciągle się opóźniają pracownicy na godziny pracy, spóźniają się z terminowemi załatwieniami spraw i t. d.

FLANCUJMY ŻYTO. Doświadczenia liczne wykazały, że, gdy otrzymane uprzednio na pólkach rośliny żyta, przeflancujemy na rolę — wydajność hektara pola powiększy się do 180 centnarów.

W Chinach i Japonji oddawna już nie sieją zboża, ale zaprowadzają szkółki, w których rośliny krzepną i, gdy się dobrze rozwiną, przesadza się je w pole.

Jedyną trudność stwarza ogromny koszt robocizny i kłopotliwość pracy. Obecnie zainteresował się sprawą flancowania zboża rolnik z poznańskiego — Wł. Żeleźniak. W rezultacie długich starań, podobno, wynalazł maszynę, którą będzie można w ciągu 4 godzin przeflancować rośliny zboża na hektar roli.

CZY WIECIE?... że obecnie jest na świecie 40 miast, liczących ponad miljon mieszkańców, z czego na Europę przypada 15, Amerykę — 13, Azję — 11 i Australję — 1.

Że największe miasto — New York, liczy obecnie 9.350 tys., Londyn — 7.600 tysięcy, Paryż — 4.600 tys., a Berlin — 4.126.000 mieszkańców.

Że Warszawa liczy w przybliżeniu 1.205.000 mieszkańców.

SZKOŁY ŚREDNIE W POLSCE. Polska miała w 1926-27 roku szkolnym ogółem 793 szkoły średnie. W tem szkół państwowych — 288, samorządowych — 71, prywatnych zaś 454. Z ogólnej ilości szkół przypada na Warszawę 106, to jest prawie siódma część wszystkich.

Nauczycieli szkół średnich było ogółem 14.741, z czego w Warszawie 2.619.

Uczniów zaś szkół średnich naliczono w wymienionym okresie 214.918, z czego w Warszawie — 28.172.

JAK DŁUGO ŻYJĄ ZWIERZĘTA?

Stwierdzenie granicy wieku u zwierząt nie jest rzeczą łatwą; granice te są bardzo zmienne i zależą od gatunku zwierzęcia, od jego zdrowia, od dziedziczności, a także od warunków życia.

Wiek u zwierząt nie jest bynajmniej proporcjonalny do ich wielkości. O ile proporcja ta jest mniej więcej zachowana u zwierząt ssących, to nie można tego samego powiedzieć o ptakach, np.: jaskółka żyje tyle lat co i bocian, pomimo, że jest ogromna różnica w ich wielkości; najmniejsza nawet papuga żyje tak długo jak orzeł.

Względnie najłatwiej dało się ustalić granice wieku zwierząt domowych.

Koń przeciętnie żyć może do 30 lat; krowa, wół i świnia do 25 lat, pies jak i wilk — do 28 lat. Kot żyje średnio do 13 lat, a żyjąc z wygodami do 22 lat. Koza żyje do 15 lat, to jest tyle, co szczygieł i kuropatwa. Baran przeciętnie żyje 15—18 lat, kura do 14 lat, kogut do 18 lat, tak samo słowik i skowronek, gołąb domowy do 20 lat, gęś i kaczka do 50 i wyżej.

Co do innych zwierząt — to lew żyje 35 lat, a więc o 5 lat krócej od jaskółki, która żyje 40 lat, jak również niedźwiedź, jeleń, wielbłąd i orangutan — do 40. Bocian może dożyć 45 lat, czapla — 60, a łabędź i puszczyk do 100 lat. Następnie: osioł żyje do 105, więc trzy razy dłużej od lwa, króla pustyni; żółwie żyć mogą

Należność pocztową opłacono ryczałtem

bardzo długo, mianowicie 160—180 lat. Notowany był wypadek, że w jednym domu żół przebywał 150 lat, potem dożył do 300 lat.

Słoń żyć może do 250 lat i w tym wieku jego kieł mieć będzie do 3-ch metrów długości. Krokodyl żyje do 300, a wieloryb do 500 lat.

Co do ptaków, to najdłużej żyją kruki, papugi, sępy i orły, a mianowicie od 120 do 180 lat. Czyżyk, wróbel i kanarek dożywają do 24 lat. Chrabąszcz majowy żyje 5—6 tygodni a motyle wszystkich gatunków do 8 tygodni. Dżdżownice i zielone żabki żyć mogą 10 lat i nawet dłużej podczas gdy ropucha dożyć może do 40 lat.

Raki rzeczne średnio żyją do 20 lat, pijawki do 27 lat; niektóre polipy morskie — 50 lat. Żmije żyją do 12 lat, ślimaki rzeczne i stawowe 80—100 lat.

Ryby wogóle cieszą się długowiecznością, a mianowicie: karpie, szczupaki i sumy widziano nawet stuletnie; minogi żyją do 60 lat. W Niemczech wydobyto przed laty z jeziora olbrzymiego szczupaka, który miał przeszło 260 lat.

Z. Olszański.

ŁODZIĄ PRZEZ MORZE ŚRÓDZIEMNE. Łodzią Morze Śródziemne przepłynęli dwaj niemieccy sportowcy. Obecnie, podobno, mają zamiar w tej samej łodzi odbyć podróż dokoła świata. Nikt jednak nie chce wierzyć, by się to im mogło udać.

RZĄD WŁOSKI A HODOWLA KUR. Rząd włoski, troszcząc się o podniesienie hodowli drobiu i produkcji jaj, zorganizował przy budkach kolejowych — wzdłuż torów — wzorowe hodowle drobiu nieśnego. Ludność okoliczna będzie mogła zaopatrywać się z nich tanio w jaja wylęgowe najlepszej rasy kur, przez co powiększy się dotychczasowy dochód wieśniaków z hodowli kur.

Już starożytni mówili: „W zdrowem ciele — duch zdrowy“.

Podnieście ogólny stan swego ciała przez ćwiczenia sportowe, a polepszycie i dusze Wasze!

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Kol. Grytta Wacław. Nie zamieścimy. Wersz Wasz posiada wiele usterek. Piszcie korespondencje.

„Dounerwetter“. Zmieńcie pseudonim! Fe, brzydko, mamy tyle pięknych polskich wyrazów. Nie skorzystamy — nie mówicie nic o samem założeniu Koła, choć uwagi Wasze są słuszne.

Kol. Józef Kuszyk. — Z artykułu Waszego — „Sadzenie i pielęgnowanie drzew owocowych“, po zasięgnięciu opinji Instruktorjatu Ogrodniczego, która była ujemna — nie skorzystaliśmy.



TRAFIŁ.

Instruktor: — Szeregowiec Pipek, odpowiedziec, co znaczy słowo „teren“!

Szeregowiec Pipek milczy.

Instruktor: — Biegasz w tem cały dzień, ofermo jedna i nie wiesz co to jest?

Szeregowiec Pipek (uderzony nagłą myślą): — Wiem, to para butów.

NIECH NAWET PŁACZE!...

Żyd, właściciel niedawno nabytego majątku ziemskiego:

— Panie ekonomie, każ pan zabić tę największą świnię!

Ekonom: — Ależ, panie dziedzicu, ona będzie się prosić...

Właściciel: — Nie szkodzi. Niech prosi, niech nawet płacze, każcie je zabić.

NA POGRZEBIE BOGACZA.

— Czemu pan płaczesz, biedaku?...

Czy należysz także do rodziny?

— Nie... nie należę i właśnie dlatego płaczę.

W KOMISARJACIE.

— I znów cię przyłapano na drobnej kradzieży? Jak ci nie wstyd, człowieku!

— Kiedy, panie naczelniku, przy dzisiejszych czasach o grubszej ani nawet marzyć!

——:;——

T R E Ś Ć N U M E R U : Do pracy. — O ideały Kół Młodzieży, przez J. Dziewięckiego. — Jak powstał węgiel kamienny, przez Mamutowicza. — Wiosną 1919 r., przez Pogoż. — Ziemia żyć zaczyna, przez Jura. — O ziemniakach, przez Pogoż. — W moim kraju, przez W. B. — Twórzmy orkiestry w Kołah Mł., przez Haka. — Z Kół i Związków. — Komunikaty. — Wychowanie fizyczne i sport, przez M.—Różne.—Radjo. — Z Polski i świata. — Pytania i odpowiedzi — To i owo. — Odpowiedzi Redakcji. — Humor.

Redaktor odpowiedzialny: *E. A. Nowakowski.* Wydawnictwo: *Centr. Związku Kółek Rolniczych.*

Druk. „Stołeczna“, Warszawa, Wolska 16.